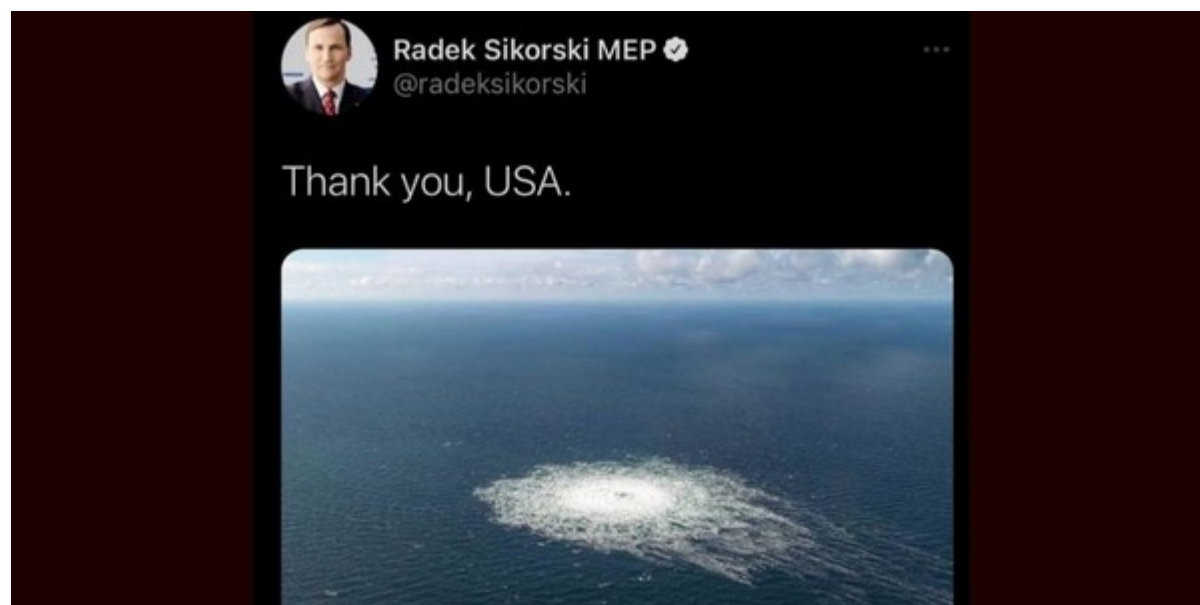


Ruscy agenci pod banderą Ukrainy

8 października 2022

A to dopiero się narobiło! Lista ruskich agentów powiększyła się ostatnio o Księcia-Małżonka, który za „rozszerzenie” bałtyckich gazociągów „podziękował USA”. Nic mu nie pomogło, że na rozkaz przewodniczącego Volksdeutsche Partei, albo – co bardziej prawdopodobne – jego zastępcy, co to w maju dogadał się z amerykańskimi Żydami, którzy podobno wpisali go na listę „naszych sukinsynów”, posłusznie usunął „niefortunne” deklaracje.



Obóz „dobrej zmiany” najwyraźniej nie uwierzył w nawrócenie Księcia-Małżonka i w najlepsze zaczął go oskarżać. Niewątpliwie ta gorliwość zostanie zauważona, gdzie trzeba, więc nic dziwnego, że zaroilo się w Polsce od demaskatorów ruskich agentów, a co za tym idzie – również od agentów, bo kogóż by w przeciwnym razie demaskatorzy demaskowali? Zatem co do tego, że Książę-Małżonek jest agentem Putina wątpliwości być nie może. W tej sytuacji wyjaśnienia wymaga moment, kiedy został on zwerbowany do wrażej służby. Czy nastąpiło to wtedy, gdy Książę-Małżonek, który wtedy jeszcze nie był Księciem-

Małżonkiem, towarzyszył mużułmańskim mudżahedinom, którzy w Afganistanie wojowali z Rosjanami? Bardziej prawdopodobny wydaje się moment, kiedy Książę-Małżonek został wiceministrem obrony w rządzie premiera Olszewskiego. Niektórzy na to sarkali, że wiceministrem obrony w Polsce zostaje poddany brytyjski, i przezywali Księcia-Małżonka epitetem „Zdradek”.

Oczywiście mieli na myśli niebezpieczne związki z Wielką Brytanią – ale czy te ostentacyjne związki nie stanowiły przypadkiem ulubionej przez ruskich agentów „maskirowki”, podobnie, jak rozpoczęta przez WSI „operacja Szpak”?

Ale stanowisko wiceministra obrony narodowej było tylko wstępem do dalszej błyskotliwej kariery politycznej Księcia-Małżonka.

W rządzie charyzmatycznego premiera Buzka został on bowiem wiceministrem spraw zagranicznych. Ale rząd charyzmatycznego premiera Buzka w roku 2001 zakończył swoje istnienie, w związku z czym Książę-Małżonek odczekał kilka lat na stanowisku senatora z ramienia PiS, aż w roku 2005 został ministrem obrony w rządzie premiera Marcinkiewicza, a potem – w rządzie samego Naczelnika Państwa!

Czy wtedy Książę-Małżonek był już ruskim agentem i dlatego Naczelnik Państwa mianował go ministrem obrony, czy też został nim dopiero później, kiedy związał swoje losy z obozem zdrady i zaprzaństwa, który w zamian za gotowość w „dorżnięciu watahy”, został wynagrodzony stanowiskiem ministra spraw zagranicznych? Czy wtedy był już ruskim agentem?

Może tak, a może nie, bo w roku 2008 podpisał Kondolizie Rice zgodę na zainstalowanie amerykańskiej tarczy antyrakietowej na terytorium Polski. Putin straszenie na to narzekał, ale może specjalnie, żeby jeszcze bardziej uwiarygodnić Księcia-Małżonka?

Wszystko to być może, bo 17 września 2009 roku prezydent Obama nie tylko wycofał elementy tarczy antyrakietowej ze Środkowej

Europy, ale w ogóle wycofał Stany Zjednoczone z aktywnej polityki w Europie Środkowo-Wschodniej.

Jak pamiętamy, decyzję tę podjął w miesiąc po spotkaniu izraelskiego prezydenta Szymona Peresa z rosyjskim prezydentem Dymitrem Miedwiediewem w Soczi. Prezydent Peres przyznał, że złożył prezydentowi Miedwiediewowi m.in. obietnicę, że „namówi” prezydenta Obamę do wycofania wspomnianej tarczy. No i chyba go „namówił”, bo 17 września 2009 roku tak się właśnie stało.

W związku z tym Książę-Małżonek, jako minister spraw zagranicznych bywał z Donaldem Tuskiem w Moskwie. Co prawda siedząc przy stole naprzeciwko prezydenta, czy może wtedy akurat premiera Putina, prezentował mu strasznie groźne miny, ale trzeba powiedzieć, że zimnemu ruskiemu czekałście nawet brew nie drgnęła. „Takie mają wychowanie wojskowe” – powiedział wachmistrz z Putimia, przesłuchujący dobrego wojaka Szwejka, jako ruskiego agenta.

Tak czy owak Książę-Małżonek obecnie został uznany za ruskiego agenta, powiększając w ten sposób nieprzeliczoną ich rzeszę w Polsce – gdzie według generała Pytla, głównym środowiskiem ruskiej agentury jest PiS – a z kolei Naczelnik Państwa, podczas sejmowej debaty nad katastrofą smoleńską zauważył, że wiedział, iż w Sejmie jest ruska agentura, ale nie przypuszczał, że aż tak duża.

Inna sprawa, że ani generał Pytel, ani Naczelnik Państwa, nie zawiadomił o swoich podejrzeniach prokuratury, chociaż Naczelnik jako poseł ma taki obowiązek. Czyżby nie był pewien prawdziwości swoich oskarżeń? A może woli nie stawiać tych spraw na ostrzu noża, bo wtedy musiałby wyjaśniać, dlaczego będąc premierem, w korcu maku znalazł akurat Księcia-Małżonka jako najlepszego kandydata na ministra obrony?

Jak pamiętamy, podejrzanym o bycie ruskim agentem był również Ojciec Dyrektor, któremu Naczelnik Państwa wytykał posiadanie

nadajników Radia Maryja na Uralu, gdzie nic nie dzieje się przypadkowo. Oczywiście było to na całkiem innym etapie, kiedy to obowiązywały całkiem inne mądrości, niż dzisiaj.

Bo dzisiaj obowiązują inne mądrości, które rozmaitym złośliwcom stwarzają okazję do różnych krotechwil.

Oto pojawiła się fałszywa pogłoska, że pan Robert Bąkiewicz poprowadzi w tym roku Marsz Niepodległości pod banderą ukraińską. Zanim pan Bąkiewicz zdążył tę fałszywą pogłoskę zdementować, kierująca mediami Orlenu pani Dorota Kania, podczas audycji z zaproszonymi gośćmi nie mogła się tego pomysłu nachwalić. No cóż; skoro sam pan prezydent Andrzej Duda 3 maja oznajmił, że tylko patrzeć, jak Polska się z Ukrainą zleje, to perspektywa Marszu Niepodległości pod banderą Ukrainy wcale nie musi być taka nieprawdopodobna.

Wreszcie rosyjski minister spraw zagranicznych książę Gorczakow miał zasadę, by nie wierzyć nie zdementowanym informacjom, więc trudno się dziwić pani Dorocie Kani, że skwapliwie w tę fałszywą pogłoskę uwierzyła.

Tymczasem „coś drgnęło” na odcinku „dążenia” do uzyskania reparacji niemieckich. Mianowicie Naczelnik Państwa musiał zmłotować pana ministra Rau, żeby przygotował notę w tej sprawie do rządu niemieckiego. Z treści noty można wnioskować, jak bardzo pan minister się gimnastykował, żeby zadośćuczynić żądaniu Naczelnika, ale jednocześnie za bardzo się nie ośmieszyć.

Zanim jednak przekazał ten utwór, do Warszawy przyjechała niemiecka minister spraw zagranicznych, pani Annalena Baerbock i na wspólnej z panem ministrem Rau konferencji prasowej oświadczyła, że „kwestia reparacji z punktu widzenia rządu niemieckiego jest kwestią zamkniętą”.

Ale Wielce Czcigodny poseł Mularczyk jest dobrej myśli, a szansę upatruje w... inflacji. Inflacja bowiem sprawi, że wyliczona wysokość reparacji powiększy się wielokrotnie, więc

nie jest wykluczone, że po pewnym czasie Polska będzie mogła przejąć Republikę Federalną Niemiec za długi. I co wtedy zrobi Książę-Małżonek, który podczas „hołdu pruskiego” tak Niemcom zakadził?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net